



Prasowe
Wydawnictwa
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KURIER POLSKI

WARSZAWA, UL. HIBNERA 11

A

wydanie

2 5 2 2 6 -11- 1975

Nr

do



TEATR

Zapłony myśli

TEAETR OCHOTY pod kierownictwem J. i H. Machulskich z bazą w Dzielnicowym Domu Kultury przy ul. Reja w ramach "tencyjnych Stolecznej Estrady" dostosowuje styl przedstawień odpowiednio do tematów, ale trąa przy zasadzie, że po każdym spektaklu następuje dyskusja, równie ważna jak to, co się zagrało. Spektakle więc są pobudką do wymiany myśli.

Artysci, którzy w tym roku zdobyli zespołową „Nagrodę Kowalskich”, dowiadują się bezpośrednio od widzów, co myślą o ich propozycji artystycznej, widzowie zaś co było zamiarem artystów.

Żeby jednak mogły się zawiązać takie rozmowy, trzeba je ośmielać, wywoływać przede wszystkim przez podejmowany temat. Nie można więc podawać w widowisku tematów i myśli bezspornych. Stąd dobór repertuaru, za którym bynajmniej nie musi opowiadać się na ślepo teatr, lecz taki, żeby problem były warte przemyślenia i dyskusji.

WYBIERAJĄC na podwójny jubileusz, bo 5-lecie teatru i 50 rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego, opracowanie sceniczne wątków z „Ludzi bezdomnych” nie zrobiono pomyłki. Widowisko „Doktor Judyń”, które bynajmniej nie odzwierciedla wszystkiego, co zawierała powieść Żeromskiego, ale za to uzyskuje wyrazistość w przekazaniu głównych zagadnień, służy doskonale pobudzaniu myśli, niby to już nie bardzo nowych, a przecież nadal żywych.

Okazuje się, że przysłowiowa postać Judyń, tak przysłowiowa, że kto nie czytał „Ludzi bezdomnych” od razu wie o co idzie, znajduje archetypowe powtórzenia w naszym społeczeństwie do dzisiejszego dnia i budzi takie same entuzjazmy, po-

wątpiewania i sprzeciwu, jak przed kilkunastu laty.

Gdy po przedstawieniu w Teatrze Ochoty dyskusja zogniskowała się na tym, czy Judyń był mądry czy naiwny, czy był wzorowym społecznikiem czy „frajerem”, zdania były w roku 1975 zaiste mniej więcej tak samo podzielone jak po wyjściu książki z druku, przynajmniej sądząc z zachowanych krytyk.

UMIEJETNA adaptacja i reżyseria Jana Machulskiego, świetnie operującego skrótem i niespodzianką w akcji, surowa scenografia Bronisława Modrzejewskiego, który umowność rekwizytów powiązał z ich wieloznacznością, ballady Barbary Mineyko do muzyki Piotra Rossa, zastępujące medytacje typowe dla prozy, ale nieznośne na scenie, dają okazję wykazania się artystom, wśród których obok tak wytrawnych jak Zdzisław Wardejn, Stanisław Jaskiewicz, Tadeusz Bogucki zabili bardo precyzyjnym opracowaniem ról: Joasi, bratowej Judyń, i doktora Chmielnickiego Dorota Kawęcka, Danuta Śliwa i Kazimierz Zarzycki. Bardzo dobrze się stało, że grający główną postać Judyń Wojciech Alaborski nie zamierza partnerów, lecz niejako wtapia się w ich tło, w którym Andrzej Siedlecki w roli Wiktora jest nie mniej wyrazisty, zaś Hanna Balińska, grająca Natalię i bezimienną w programach członkini Ogniska Teatralnego, grającą Wandę mają w swych epizodach pole do zauważenia. Dodajmy, że w balladach A. Jasiński, J. Leśniewski i Joanna Keller mają także za partnerów członków Ogniska Teatralnego, a zespół muzyczny też nie próżnuje. Dobra, zapalająca myśl robota ustawiła obok siebie zawodowców z dyplomami i amatorów z zapalem w jednym rzędzie służby poważnej sprawie.

JERZY ZAGÓRSKI